

Małgorzata Karczmarczyk-Godlewska

Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi, PUW
 filologia polska, 2 rok studiów 2023/24

PŁEĆ I GENDER W *LALCE* BOLESŁAWA PRUSA

Zofia Nałkowska w latach trzydziestych dwudziestego wieku pisała na łamach „Wiadomości Literackich”, że *Lalka*

[...] jest jeszcze książką o wielkiej miłości, jednym ze światowych poematów uczucia.
 [...] Do dziś wiele jej kart wzrusza nas głęboko. Powrót Wokulskiego nocą po odejściu pociągu unoszącego Izabelę w objęciach Starskiego, jego straszliwa wędrówka torem kolejowym ku nieosiągniętej śmierci, jest wstrząsającym siłą namiętności i męki miłosnej arcydziełem¹.

Trudno nie zgodzić się ze słowami pisarki i badaczki. Subiektywnie, obok *Mistrza i Małgorzaty*, *Anny Kareniny* i *Miłości w czasach zarazy* (celowo pomijam *Wichrowe Wzgórza* i *Przeminęło z wiatrem*), opus magnum Bolesława Prusa to zdecydowanie głębokie studium miłości we wszystkich jej odcieniach. Przy tym, na tle innych, Prus wydaje się idealnym partnerem do interakcji czytelniczej. Nie moralizuje jak Lew Tołstoj, nie flirtuje jak Michaił Bułhakow, nie dosmuca jak Gabriel Garcia Márquez. Jego dzieło jest zamknięte, a jednocześnie otwarte, osadzone w konkretnych czasie i przestrzeni, a ponadczasowe. „*Lalce* czas nic nie zrobił. Działa ona sprawą swojej magicznej podwójności, którą mają tylko arcydzieła”².

Nie jest to zatem powieść o miłości. Nie jest to powieść o szaleństwie. Nie jest o arystokracji i mieszczaństwie. Nie jest o kupcu galanteryjnym ani starym subieckie. Nie ma jednej odpowiedzi na pytanie: „o czym jest?”. Matryc do interpretacji jej głównego problemu znajdzie się tyle, ilu czytelników. Koncepcji interpretacyjnych tyle, ilu badaczy. Co

¹ Z. Nałkowska, *Miłość w „Lalce”*, [w:] tejsze, *Widzenie bliskie i dalekie*, Czytelnik, Warszawa 1957, s. 143 (przedruk artykułu opublikowanego w „Wiadomościach Literackich” 1932, nr 1).

² O. Tokarczuk, *Lalka i perła*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018, s. 6.

więcej – jest to powieść-legenda. Znow za Tokarczuk – dzieje się w Warszawie, ale mogłaby się dziać wszędzie, w XIX wieku, ale mogłaby współcześnie³.

Bo *Lalka* jest uniwersalna. Do tego jest pełna sensów i odczytań tak różnych, że bezsenssem jest zadawanie pytań o jej motyw wiodący. Praca organiczna miesza się z emancypacją, kwestia żydowska z pytaniem o kondycję społeczeństwa, a na to wszystko nakłada się przedfreudowska (choć niewątpliwie nadająca się gabinetu psychoanalityka) miłość Wokulskiego do Izabeli, a jej samej do alabastrowego Apollina. I jeszcze czerwone ręce kupca galanteryjnego – dowód poświęcenia za ojczyznę czy symbol drogi z piwnicy u Hopfera na salony Łęckich? Dalej – namiętność i pożądanie u młodych – Starskiego czy Eweliny, ale i u starszych – barona Dalskiego, Rzeckiego i prezesowej. Adekwatne, na miejscu? Niewątpliwie, Prus z prostotą, ale bez zbędnego naturalizmu pokazuje bowiem, że każdy ma prawo przeżywać fascynacje i upojenia, rozczarowania i rozpacz, że wszyscy mogą kochać i pragnąć.

W końcu miłość to temat nie tyle wdzięczny, ile uniwersalny. Od zarania dziejów poddawany przeróżnym analizom. Pobudzający i inspirujący „I nie miłować ciężko, i miłować / Nędzna pociecha”⁴ – miał rację Mikołaj Sęp-Szarzyński – szczególnie odczytany w świecie Prusa. Nieszczęśliwi są ci, którzy kochają, i ci, którzy tego uczucia nie przeżywają. Miłość? Owszem, ale przecież pod pierwszą warstwą interpretacyjną zawsze kryje się druga, i kolejna, a za nią następna. Pełen rezerwuar treści i znaczeń, a gwałtem zadany literaturze jako takiej, już nawet nie samemu dziełu, będzie sprowadzenie *Lalki* wyłącznie do akademickiej powieści realizmu krytycznego albo do rangi romansu, bawiącego czytelników „Kuriera Codziennego” (choć akurat jej przedruk właśnie w tym tytule to fakt).

Lalka jest, za słowami Teresy Dobrzyńskiej, „komunikatem *in potentia*, obliczonym na nieskończone odczytania. Dopuszcza nawet [...] wielokrotne użycie w aktach indywidualnej lektury”⁵. Ich zapas powiększa się, gdy dochodzi do lektury dzieła przez czytelniczki, jeszcze bardziej, gdy czytelniczki zakorzenione są we współczesności. Współczesności lub w Giddensowskiej nowoczesności. Za kliszą z hasłami: „współczesność”, „nowoczesność”, „ponowoczesność” pojawiają się kolejne, możliwe do nałożenia na ową historię miłosno-niemilosną. Klisza „gender studies”.

I nagle zza pleców Izabeli Łęckiej złowieszczą wyglądają hasła feminizmu i uniezależnienia się od mężczyzny – podczas gdy arystokratka była silnie zorientowana na to, ażeby właśnie dać się otoczyć opieką, jednakże tylko mężczyźnie, który zajmuje w społeczeństwie odpowiednią pozycję. Wzruszenie ściska za gardło, gdy przywołuje się obraz łkającej panny z dobrego domu, wykrzykującej o hańbie spowodowanej zejściem z salonów Kwirynału do sklepu. Przecież jej scenariusz TEGO nie zakładał.

Wokulski wzięty do odpowiedzi także usiądzie z niedostatecznym, kumuluje bowiem w sobie wszystko to, co patriarchalne, samcze i zakorzenione w sarmackim heterostereotypie. Na upartego można wytknąć jeszcze ukryty antysemityzm i całkiem jawny seksizm. W końcu wygłasza z pełnym przekonaniem zdanie, że „jeżeli one jednak są

3 Tamże, s. 6.

4 M. Sęp-Szarzyński, *Sonet V. O nietrwałej miłości rzeczy świata tego*, <https://wolnelektury.pl/media/book/txt/sonet-v-o-nietrwalej-milosci-rzeczy-swiatego.txt> [dostęp: 18.02.2023].

5 T. Dobrzyńska, *Tekst – styl – poetyka*, Universitas, Kraków 2003, s. 43.

przede wszystkim samicami, to my wydajemy się w ich oczach głupszy i niedołążniejsi, niż jesteśmy”⁶. Wypowiada je do Dalskiego – starego barona zakochanego w zdradzającej go Ewelinie. Zdradzającej z jednostką genetycznie *lepszą*, bo z młodym Starskim. Trudno o bardziej wymowny komentarz.

Jednak w tym miejscu należy postawić bardzo wyraźną granicę. Gender, choć w swoich podstawach ma dyskurs feministyczny, nie jest kategorią synonimiczną do niego. Feminizm bierze na warsztat jedynie kobiety, wyzwala je spod patriarchy, oddaje im głos, daje prawo do wypowiedzenia siebie. Z pewną dozą ironii można założyć, że *tropi ofiary męskiej dominacji*, pokazując, jak było, jak jest i jak być powinno. Niewątpliwie przyczynił się do emancypacji kobiet czy to w literaturze, czy w życiu społecznym i naukowym. „Teoria feministyczna najczęściej wychodziła z założenia, że istnieje pewna gotowa tożsamość, obejmowana przez kategorie kobiet, która nie tylko leży u podstaw dyskursu o interesach i celach feminizmu, lecz także definiuje podmiot mający uzyskać polityczną reprezentację”⁷ – pisała Judith Butler. Dodaje jednak, że reprezentacja feministyczna tylko wtedy będzie miała sens, jeżeli odejdzie od fundamentalnego założenia, że podmiot stanowią *kobiety*.

Na takich podstawach, skądinąd solidnych, powstaje teoria gender, odchodząca niejako od skupienia się na kobietach, a przenosząca ciężar na kategorię *płci* jako elementu jednocześnie tożsamości biologicznej i kulturowej. *Uwikłani w płęć* to inaczej uwikłani we wzorce i stygmaty kulturowe narzucające określony sposób zachowania, postrzegania świata czy myślenia o sobie samym i o tym, co wokół. Genderowa narracja wydaje się zbieżna z narracją Ervinga Goffmana o teatrze życia codziennego – płęć można utożsamiać z pewnego rodzaju rolą społeczną, która posiada określone atrybuty – rekwizyty i wymaga starannej charakteryzacji. Szczególnie w przypadku, gdy reprezentacje biologiczne i kulturowe nie pokrywają się z sobą do końca.

W narracji genderowej płęć jest kategorią płynną z jednej, a spójną z drugiej strony, bo sama autorka *Uwikłanych...* i jednocześnie teoretyk gender studies wskazuje, zresztą za Simone de Beauvoir, że „kobietą się nie rodzi, kobietą się staje”⁸. Jeżeli zatem pojawia się czasownik *stawać się*, pojawia się też spójność: podmiot się staje, czyli przechodzi (za *Słownikiem Języka Polskiego PWN*) w inny stan, a dalej: wykonuje akt zależny od własnej woli. Płęć odpowiada nie tylko na potrzeby płynące z zewnątrz, ale również i na to, co uwewnętrznione. Jest zatem, co często pojawia się w opracowaniach na temat gender studies – performatywna.

Jednocześnie – zagłębiając się w teorie genderowe, można dostrzec podobieństwa i do myśli feministek z Virginią Woolf i Simone de Beauvoir na czele, jak również do myśli społecznej Johna Stuarta Milla i Harriet Taylor Mill, ale także do determinizmu Hipolita Taine’a czy nawet Barucha Spinozy. Czerpią też z teorii ról Goffmana i myśli antropologicznej Margaret Mead. Wszystkich tych twórców, badaczy i teoretyków łączy bowiem pewne podobieństwo – postrzegają oni jednostkę jako uwikłaną w sieć społecznych, genetycznych,

⁶ B. Prus, *Lalka*, Ossolineum, Wrocław 2019, s. 168.

⁷ J. Butler, *Uwikłani w płęć*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008, s. 43.

⁸ Tamże, s. 43–49.

kulturowych i historycznych zależności. W gender studies natomiast uwypukla się postulat, jakoby płeć – kategoria biologiczna, była odrębna od płci jako kategorii społecznej i kulturowej. Jednocześnie wskazuje na to, że reprezentacja kulturowa (zewnętrzna) tworzy się w toku socjalizacji, a więc oddziaływań społecznych, zgodnie z teorią Petera Bergera i Thomasa Luckmana.

Dzięki nim albo przez nie wytwarza się określone reprezentacje danej płci i przyjmuje za swoje. „Kulturowa płeć nie powinna być dla nas jedynie kulturową inskrypcją sensu danej nam już wcześniej biologicznej płci [...], lecz powinna także odsyłać do samego aparatu służącego ustalaniu i wytwarzaniu biologicznych płci”⁹. Owa płeć kulturowa jawi się zatem jako kategoria nadrzędna do tego, co biologiczne, przy czym sama autorka zauważa, że powinna zaistnieć pewna spójność.

Narracja gender jest zatem o wiele szersza od perspektywy feministycznej, przede wszystkim dlatego, że odchodzi od jednego (kobiecego rzecz jasna) punktu widzenia. Gender to studia jednocześnie nad kobietami i mężczyznami, a także nad ich relacjami w społeczeństwie i kulturze oraz genezą zajmowanych pozycji. W narracji europejskiej (głównie) przyjmuje się założenia o znaczeniu patriarchy w wyznaczaniu płciom ich ról i (zaczepniętą w dużej mierze z feminizmu) o swoistej dominacji mężczyzn nad kobietami w życiu tak społecznym, jak i małżeńskim.

Przy czym gender odchodzi od tez, które niekiedy uznaje się za opresyjne i oskarżycielskie wobec mężczyzn – jak ma to miejsce w feminizmie. Ten ostatni jest walczący, gender to obserwacja stanu rzeczy i na tej podstawie wyciąganie określonych wniosków. Perspektywa analityczna pochodzi w tych studiach nie tyle z krytyki dominacji mężczyzn nad kobietami, ile z refleksji nad rolami, które płciom przypisywano i zadawania pytania „dlaczego?”.

Sama J. Butler korzysta z pojęć *matrycy heteroseksualnej*, *obowiązkowej heteroseksualności* oraz *hegemonii heteroseksualnej*¹⁰. Odwołując się do Monique Wittig, zauważa, że płeć – wytwór kultury – jest właśnie odpowiedzią na przymusową heteroseksualność, dalej dochodząc do konkluzji, że odwiecznie porządek ten służył przetrwaniu. Porządek takiej seksualności jest jedyną słuszną drogą do zachowania możliwości reprodukcyjnych. Jak to z kolei przekłada na wcześniej przywoływaną narrację? Daje odpowiedź na pytanie już nie tylko o role, ale również o bycie poza społeczeństwem: grupy nieodpowiadające na tę społeczną potrzebę są marginalizowane.

Marginalizacja to temat niezwykle wdzięczny, chętnie poruszany w literaturze i w badaniach feministycznych, zwracających uwagę na marginalną pozycję kobiet, szczególnie tych noszących stygmat, np. ciemnoskórych w białym społeczeństwie. Jednak badania literackie w nurcie gender, choć zakorzenione w feminizmie, odchodzą od jego narracyjnej krytyki kategorii *męskości*, skupiając się na przeżywaniu roli płciowej.

Właśnie – na przeżywaniu! Nie byłoby gender bez wiedeńskiej szkoły psychoanalizy i dorobku (skądinąd często poddawanego krytyce) Jacques’a Lacana. Kontynuator Freudowskich koncepcji psychoanalizę określił mianem lingwistyki mówienia, wiążąc

⁹ Tamże, s. 52.

¹⁰ Tamże, s. 49.

z sobą „mówienie i pragnienie”¹¹ i wskazując, że sam akt mowy ma znaczenie podrzędne do treści wypowiedzi. Psychoanalitików zachęcał wręcz do wsłuchiwania się w pacjentów i interpretowania ich wypowiedzi z wykorzystaniem narzędzi poetyki, zgodnie z przekonaniem, że w akcie mowy „znaczące jest to, co przedstawia podmiot dla innego znaczącego”¹².

Obok kulturowo przeżywanej i wyrażanej roli płciowej ważny jest zatem język. Gender dzieli narrację na męską i kobiecą, język na męski i kobiecy, zadając niejednokrotnie pytania o sposób kodowania właściwy konkretnej płci.

Stosując gender jako kategorię analityczną dla literatury – konkretnie dla cytowanego już i omówionego pokrótce dzieła Bolesława Prusa – należy znów zajrzeć do Olgi Tokarczuk wskazującej na sprzeczność i niejednoznaczność bohatera, tak głęboką, że staje się niczym figura z testu Rorschacha obszarem identyfikacji dla każdego czytelnika¹³. Feministycznie pojmowany jest zdecydowanie heteronormatywnym hegemonem, szczególnie w sytuacji, gdy obserwując Mariannę w kościele i jednocześnie myśląc o Ewelinie i Izabeli, sprawdza wszystkie kobiety do jednego, wspólnego mianownika – istot sprzedajnych. Jednak przecież – tu wkracza narracja genderowa – nie byłoby możliwości sprzedaży, gdyby nie pojawił się kupiec. No właśnie – kupiec galanteryjny, siedząc przy stole, wprawnym okiem ocenia (wycenia!) strój Izabeli. Po co? Zabawa dla ukojenia nerwów, kalkulacja, czy ta miłośna transakcja się opłaca (a musiała, skoro za spojrzenie płacił imperiałami, za uśmiech wyścigową klaczą, a za możliwość *bywania* podbiciem wartości kamienicy), a może właśnie ów męski (rzeczowy) sposób widzenia świata.

Przecież Wokulski jest postacią z pogranicza – nie jest romantykiem, nie bierze na siebie odpowiedzialności za los narodu i nie ma w sobie gotowości do mierzenia się z Bogiem; ale jeszcze nie jest pozytywistą – kocha bowiem miłością iście romantyczną – pozbawioną sensu, ale i taką, która w braku uczucia widzi większą tragedię niż w niespełnionym zakochaniu. Jednak jest też uwikłany w teatr marionetek, w którym zakorzeniona jest jego ukochana, zatem zaczyna myśleć kategoriami podejrzany u aktorów i aktorek. Na obiedzie, podczas którego chwyta nóż, aby zjeść za jego pomocą rybę (nietakt), jeszcze nie jest tak cyniczny, jak wtedy, gdy poinstruowany przez hrabinę Wąsowską, nasłuchawszy się wywodów Starskiego (kolejnej ofiary swojej płci i klasy społecznej), rozmyśla o tym, kto i w jaki sposób poprawiał JEGO Izabelli strzemień. Im dłużej przebywa z arystokratami, tym szybciej wchodzi w narrację obecną w tej klasie. Przybiera albo stara się przybrać pozory cynizmu, jednocześnie we własnym strumieniu świadomości pozostając wrażliwym romantykiem. Ostatecznie daje się zwyciężyć kobiecej sile – ulega presji społeczeństwa i głównej primadonny – sprzedaje sklep. Przeobraża się na krótko w arystokratę. Jednak nie traci przy tym swej męskości.

Wokulski bowiem jest „męski” w społecznym rozumieniu tego pojęcia (w rozumieniu społeczeństwa patriarchalnego). Nie jest męski według standardów arystokracji. Bo kto go otacza? Pięknoduchy i utracjusze, bawidamki, narcyzy, marzyciele i idealisci – Krzeszowski, Łęcki, Ochocki, Starski, Dalski – galeria postaci, którym daleko do ideału męskości.

¹¹ R. Meyer-Kalkus, *Jacques Lacan. Psychoanaliza jako lingwistyka mówienia*, „Teksty Drugie” 1998, nr 1–2, s. 5–18.

¹² Tamże, s. 13.

¹³ O. Tokarczuk, dz. cyt., s. 6.

Przesuwają pionki na szachownicach relacji, we własnym mniemaniu budzą zachwyty otoczenia, faktycznie budząc co najwyżej politowanie. Taką rolę przypisały im moment historyczny (w końcu noszą *sarmacki czerep*, choć przyodziani we fraki zamiast w kontusze), genetyka (w końcu nałogi wpisane są w polskie DNA) i ostatecznie klasa społeczna. Skoro ideałem męskości jest utracjusz z tytułem przed nazwiskiem, Wokulski nie może pasować – ze swoją pracowitością, wiarą w szczerść uczuć i gotowością do walki o to, w co wierzy (bo ma też ideały), jest niczym Guliwer w Krainie Liliputów. Odstaje. Wystaje.

Nie pasuje też do wyobrażonego przez Izabelę świata. Wyobrażonego czy zinternalizowanego? W końcu od dziecka panna Łęcka żyła w krainie nadludzkiej i nadzwyczajnej, wierząc, że praca to kara za grzechy, że w tym samym miejscu, w którym rosną krzesła i suknie, wyrosli jej ulubieni Anusia i Mikołaj – służba. Słusznie więc lka, że trafi do sklepu i jak obelgę traktuje tytuł *kupcowa*. O ile Wokulski jest pewnym zaprzeczeniem arystokratycznej męskości, Łęcka jest pierwszorzędną konkretyzacją kobiecości. Co więcej, z tą rolą czuje się doskonale zespólna. Korzysta z przywilejów, umiejętnie gra relacjami i w relacje, żongluje rekwizytami. Jest aktorką absolutną, bo zna cały scenariusz – widywała go wiele razy. Wie doskonale, do czego służy małżeństwo, nie bawi się w „miłość”, bo ta przecież przychodzi po sakramencie, zdaje się bez większego trudu wchodzić swoją rolę nawet wewnątrz. Wyrwa pojawia się za sprawą Wokulskiego, ale i ta daje się załatać – ostatecznie od towarzyskiego upadku chroni ją, jak wiele dziewcząt jej czasów, klasztor, w którym będzie dla odmiany kusić, uwodzić i wodzić Istotę Wyższą.

A jednak! I Izabela czyni małe odstępstwo od swojej normy – zasad klasy, która ją stworzyła. Za zamkniętymi drzwiami obdarowuje namiętnością alabastrowy posążek, własną konkretyzację męskości. Pod starannie skrojonymi sukniemi czają się więc żądze, pulsują pragnienia, otwiera się seksualność. Nie trzeba zaglądać do Freuda, aby pokusić się o interpretację. Klasa, która narzuciła jej wzór męskości i kobiecości, jednocześnie stłumiła kobiecą seksualność. Wszakże czas akcji to już początek czasów mieszczańskiej moralności – Warszawa to nie Petersburg – cudzołóstwo uprawia się tu za zamkniętymi drzwiami. Izabela wciśnięta w sztywny gorset zasad, zakorzeniona pomiędzy ideałem Matki Polki a skromnej szlachcianki, nie jest istotą seksualną, choć stanowi obiekt pożądania. Pragnie Apollina, oddaje się pod opiekę Wokulskiemu, a zaspokaja Starskim – takie są prawa klasy.

Seksualność rozumiana jest w *Lalce* na dwa sposoby. Jeden bardziej, nazwijmy go: dyplomatyczny, przyozdabia ją w ideały i wkłada w usta prezesowej Zasławskiej wspomnienia o pewnym młodym oficerze, z którym siadywała na kamieniu, stawia na piedestale Izabelę i każe Dalskiemu bezkrytycznie uwielbiać Ewelinę. Ten drugi sprowadza kobiety do roli istot stworzonych, aby zaspokajać męskie popędy albo pozwolić im wykazać się wielkoduszością. Ostatecznie pierwsze skojarzenie Wysockiego wynajmującego pokój dla Marianny było jednoznaczne – obiecał Wokulskiemu nie tylko, że nikogo nie wpuści, ale również, że sam osobiście dostarczy dziewczynę „na miasto”, gdy jego dobroczyńca tego zażąda. Wokulski nie żądał – nie po uratował dziewczę z domu rozpusty.

Kobiece pragnienia sprowadzone są do rangi drugorzędnych, a jeśli już wydadzą się na społeczny widok, to po to, aby zostać napiętnowane. Z pewną dozą ironii arystokracja postrzega bardzo seksualną hrabinę Wąsowską, lekko szaloną i nieszkodliwą – stygmat. Piętnuje za to Ewelinę, która mając starego męża, oddawała się młodemu kochankowi –

historia odwieczna. Narracja niedopuszczająca założenia, że kobieta została stworzona po coś innego niż służba mężowi i ozdabianie jego boku. W ostateczności jeszcze po to, ażeby wydać na świat, wyedukować i wyswatać potomstwo płci obojga, choć zdecydowanie lepiej, aby powiła syna, nawet o fizjognomii lokaja. Trzeba jednak oddać Prusowi sprawiedliwość – też był uwikłany społecznie i historycznie.

Trzeba oddać ją podwójnie, gdyż obok kategorii płciowych przepięknie stworzył panoramę społeczną, idealnie dryfując pomiędzy wyspami stereotypów kulturowych. Wokulski przemierza Powiśle niczym Tony Halik Ziemię Ognistą. Styka się z rdzennymi mieszkańcami tejże dzielnicy i dokonuje swoją drogą bardzo trafnych obserwacji społecznych. Jednak stereotyp działa – biedny leniwy, brudny, chromy i parchaty – tacy są obserwowani dzicy. Dalej – chłopak ze wsi Węgiełek – musi być kuty na cztery nogi, nie do końca rozgarnięty, ale jednocześnie prostoduszny i pracowity. Podobnie rzecz się ma z obecnymi w Warszawie mniejszościami narodowymi. Gdyby nie cenzura, Rosjanie dopełniliby panoramy. Jednak i bez nich jest ciekawie. Niemcy – oczywiście poukładani, zakorzenieni w swoim protestanckim etosie pracy i oszczędni – dowód: pełna sentymentu opowieść Rzeckiego o razach, które na jego plecy ściągnął zjedzony z podłogi rodzynek. Żydzi – oczywiście – lichwiarze i spryciarze. Brudni i śmierdzący cebulą – w końcu to ta woń wypełniała gmach sądu podczas licytacji kamienicy. Jeśli już zasymilowani, to nienawidzący wszystkiego, co żydowskie – młody Szlangbaum. Jednak i ci zasymilowani dają się odkupić za przynoszący dochody sklep pod szyldem S. *Wokulski*.

Na to wszystko nakłada się płaszcz heteronormatywności. Czy na pewno? Narracja queer theory mogłaby doskonale nadać się do analizy pamiętników starego subiekta. Jego pełne czułości zwroty do Katza, starokawalerstwo... Chociaż w przypadku Rzeckiego i psychologowie mają sporo do powiedzenia. Idealista i marzyciel Ochocki, zamknięty w swojej pracowni i beczelnie obnażający prawidła arystokratycznych damsko-męskich układzików, również budzi pewne wątpliwości. Niby umiejętnie dopasowuje się do oczekiwań, a jednocześnie przed czymś ucieka. Co zatem kompensują mu nauka i pragnienie sławy?

Pytań bez odpowiedzi do tego dzieła można stawiać jeszcze wiele, a każda warstwa interpretacyjna budzi następną, i tak bez końca. Już nie sam Wokulski, a cała powieść układa się w kształt figur Rorschacha. Niewątpliwie, co warte uwagi, Prusowi udało się stworzyć nie tylko panoramę społeczną, ale również i kulturową, w której płeć i idąca za nią rola są niezwykle istotnymi kategoriami interpretacyjnymi. Bohaterowie niosą cały system znaczeń, który można bez końca odczytywać i łączyć z sobą w kontekście odpowiednio wybranej narracji. Obrazu dopełnia język – męska, polityczno-społeczna narracja i kobieca – relacyjna, przepełniona uczuciami. Mężczyźni rozmawiają językiem liczb, wartości, dowodów. Kobiety językiem uczuć. A to stwierdzenie otwiera kolejne pole do interpretacji. Także genderowych.

Czy wiedząc to wszystko, nadal można podzielać cytowane zdanie Zofii Nałkowskiej? Można, nawet należy. Wszakże, gdy zapomni się na chwilę o psychoanalizie, *gender studies*, feminizmie i *queer theory*, o strukturalizmie i poetyce, o Tokarczuk i Jakobsonie, zostanie *Lalka* – opowieść o sile miłości, która zmienia człowieka i pcha ku czynom niezwykłym. Studium uczuć i emocji, na których uczyć się mogą kolejne pokolenia badaczy. Powieść, która jak żadna inna jest ponadczasowa. Nie bez przyczyny inspiruje i uczy kolejne pokolenia

twórców i polonistów. Niezależnie – czytana naukowo czy hobbystycznie – jest dziełem nieustannie otwartym – można nakładać na nią nieskończoną sieć znaczeń.

Artykuły studenckie są tylko fragmentem badań i zawierają tylko część bibliografii, jest możliwość zapoznania się z pełnym tekstem pracy badawczej.

BIBLIOGRAFIA

Butler J., *Uwikłani w płeć*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.

Dobrzyńska T., *Tekst – styl – poetyka*, Universitas, Kraków 2003.

Meyer-Kalkus R., *Jacques Lacan. Psychoanaliza jako lingwistyka mówienia* „Teksty Drugie” 1998, nr 1–2, s. 5–18.

Nałkowska Z., *Miłość w „Lalce”*, [w:] *też*, *Widzenie bliskie i dalekie*, Czytelnik, Warszawa 1957.

Prus B., *Lalka*, Ossolineum, Wrocław 2019.

Sęp-Szarzyński M., *Sonet V. O nietrwalej miłości rzeczy świata tego*, <https://wolnelektury.pl/media/book/txt/sonet-v-o-nietrwalej-milosci-rzeczy-swiatego.txt> [dostęp: 18.02.2023].

Tokarczuk O., *Lalka i perła*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018.

Streszczenie

Ponadczasowa powieść *Lalka* Bolesława Prusa jest dziełem otwartym na nieskończoną sieć znaczeń i możliwości interpretacji. Ich rezerwar powiększa się, gdy dochodzi do lektury dzieła przez czytelniczki, jeszcze bardziej, gdy czytelniczki zakorzenione są we współczesności. Perspektywa analityczna artykułu przechodzi od emancypacji kobiet i dyskursu feministycznego w literaturze polskiej do rozważań nad bardziej szeroką teorią *gender*. Sprowadzenie *Lalki* wyłącznie do akademickiej kategorii powieści realizmu krytycznego albo do rangi romansu byłoby „gwałtem zadanym literaturze jako takiej, już nawet nie samemu dziełu” polskiego klasyka.

Słowa kluczowe: ponadczasowy utwór literacki, koncepcje interpretacyjne, heterostereotyp, dyskurs feministyczny, teoria gender

Summary

Sex and gender in *Lalka* by Bolesław Prus

Bolesław Prus's timeless novel "Lalka" ("The Doll") is a work open to an infinite web of meanings. This reservoir of meanings expands when the work is read by female readers, especially those rooted in contemporary times. The analytical perspective of the article shifts from women's emancipation and feminist discourse in Polish literature to considerations of a broader gender theory. Reducing "Lalka" solely to an academic work of critical realism or a romance would be a "violation against literature itself, not just the classic Polish work."

Keywords: timeless literary work, interpretative concepts, heterostereotype, feminist discourse, gender studies